Nr. 53. Kraków, Czwartek 1 Lutego 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie(?)	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech: z jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwuraz.	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) zprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr rach. poczt. Kasy Oszczęd. 867.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Łopaczka (A. Salomonowa), ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hopszyca, ul. Jagiellońska 7, Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscowe prenumeraty i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 11. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Szczęsńka. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I, Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — R. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Generalna ofenzywa koalicyi.

Berlin, 1 lutego.

Krytyk wojskowy, niemiecki major Schreibershofen omawia w „Morgenpost“ przygotowania do generalnej ofenzywy koalicyi i oświadcza: Rozwój operacyj wojennych na wszystkich frontach stoi pod znakiem przygotowywań do wielkiej ofenzywy koalicyi. Koalicya czyni do niej olbrzymie przygotowania, ale i mocarstwa centralne nie pozostają w tej sprawie w tyle.

Krążowniki niemieckie na oceanie Indyjskim.

Frankfurt, 1 lutego.

»Frankfurter Zeitung« donosi pośrednio z Tokio:

Z powodu wiadomości o pojawieniu się dwóch krążowników niemieckich na oceanie Indyjskim japońskie towarzystwa żeglugi przestały ogłaszać rozkłady jazd swoich okrętów.

Szybkie zwycięstwo — ratunkiem dla Francyi.

Genewa, 1 lutego.

„Action“ (Paryż) oświadcza: Francya musi mieć w najbliższym czasie zwycięstwo. — Ostatnią nadzieją Francyi jest oczekiwanie, że rok 1917 przyniesie jej to zwycięstwo. To, co teraz nastąpi, będzie ostatnim wysiłkiem ze strony Francyi, której położenie geograficzne i spadek liczby urodzin nie pozwalają na dłuższe prowadzenie wojny.

Znamienna mowa ambasadora amerykańskiego.

Frankfurt, 1 lutego.

„Frankf. Ztg.“ donosi z Konstantynopola: Na dorocznem zgromadzeniu tutejszej amerykańskiej Izby handlowej, ambasador amerykański Elkus wygłosił znamienną mowę, w której między innemi oświadczył, że pokój musi przynieść wolność mórz dla wszystkich narodów.

Niepokój wśród koalicyi.

Bazylea, 1 lutego.

»Morning Post« wyznaje w telegramie z Waszyngtonu, że wśród tamtejszych ambasadorów państw koalicyi panuje zaniepokojenie z tego powodu, ponieważ nowa nota Wilsona ma stanowczo żądać od wszystkich państw wojujących podania warunków pokoju.

Konferencya w Petersburgu.

Bazylea, 1 lutego.

»Daily Chronicle« donosi z Petersburga:

Obrady konferencyi w Petersburgu będą trwać 4 dni, poczem niektórzy jej uczestnicy wyjadą na front rosyjski.

Ponieważ rosyjski minister spraw zagranicznych nie może z powodu innych zajęć brać udziału w obradach, więc zastąpi go może Stürmer, przez co konferencya zyskałaby na doniosłości dla państw koalicyi.

Konferencya w Petersburgu — jak zapewnia »Daily Chronicle« — będzie końcem wojny, a początkiem zwycięstwa.

Wojenne długi Austryi.

Wiedeń, 1 lutego.

Dnia 30 czerwca 1916 r. długi wojenne Austryi wynosiły razem 24.55 miliarda koron. Z tego przypada 13.6 miliarda na pierwsze 4 pożyczki.

Mniejsza część, a mianowicie 10.9 miliarda, jest długiem wiszącym, obejmującym zaliczki z Banku austryacko-węgierskiego, z konsorcyum banków austryackich i z państwa niemieckiego.

Z końcem roku 1914 wynosił cały dług wojenny Austryi 14.1 miliarda. W drugiem półroczu roku finansowego 1915/16, a więc w miesiącach od stycznia do czerwca włącznie przybyło 10 miliardów nowego długu. W tym okresie czasu koszta wojenne wynosiły do miesiąc 1.7 miliarda koron.

Do końca 1916 r. cztery pożyczki wojenne dały 13.6 miliarda, a procent wynosił 747 milionów. Wogóle procenty od dotychczasowych długów wojennych wynoszą 1.024 milionów rocznie.

Poprzednio długi państwowe wynoszą 11.4 miliarda. Wszystkie długi państwowe Austryi wynosiły z końcem roku 1916 okrągło 36 miliardów. Procenty od wszystkich długów wynoszą 1.478 milionów koron rocznie.

Zamknięcie kolei francuskich.

Genewa, 1 lutego.

»Daily Chronicle« donosi:

Od dnia 1 lutego począwszy, państwowe koleje francuskie zostaną na 14 dni zamknięte dla ruchu prywatnego.

Anglia i nowy gabinet rosyjski.

Manifest carski, zakreślający zadania, jakie ma wypełnić gabinet ks. Golicyna, niezbyt gorące znalazł przyjęcie w prasie angielskiej. „Times“, omawiając manifest, wyrażają opinię, że piękne słowa nie wystarczą teraz. Uzdrowić stanowczo wewnętrzne stosunki rosyjskie można tylko przez wprowadzenie parlamentarnego systemu rządzenia. Nawet, gdyby miano w pewnych punktach poczynić liberałom ustępstwa — na co zdaje się zanosić — nawet gdyby sprawdzić się miały pogłoski o zniesieniu praw wyjątkowych dla żydów, oraz o mianowaniu Sazonowa ambasadorem w Londynie: nawet to nie wystarczyłoby wcale do usunięcia nieufności i wrogiego stosunku społeczeństwa do rządu.

Tak delikatnie tylko poucza cara szanujący się organ lorda Northcliffe'a.

Za to petersburski korespondent „Daily Telegraphu“ powiada bez ogródek, że nowa zmiana gabinetu w Rosyi oznacza tylko zaostrzenie reakcyjnego kursu. Za istotnego władcę Rosyi dzisiejszej i męża „silnej ręki“ na rzecz reakcyi podaje korespondent ministra spraw wewnętrznych Protopopowa, którego rękę znać we wszystkich wypadkach ostatnich miesięcy. — Trepow, otrzymawszy nominacyę na prezydenta gabinetu, doskonale zdawał sobie sprawę podobno, że rządy jego będą niedługie, jeśli w gabinecie utrzyma się Protopopow. Pojechał więc do cara do głównej kwatery, by przeprzeć dymisyę niepożądanego ministra. Car osobiście przyrzekł mu wypełnienie życzenia, skoro Trepow przedstawił, że pozostanie w urzędzie Protopopowa, oznacza otwarte zerwanie z Dumą.

Pociągi kursują jednak zarówno w tę, jak w tamtą stronę. Gdy Trepow z miłą obietnicą wracał do Petersburga, równocześnie pociągiem prywatnym do głównej kwatery jechał Protopopow. Wpływy osobiste Protopopowa w carskiej świcie zmieniły całkowicie opinię w głównej kwaterze. Protopopow, władający „ciemnemi siłami“, wyszedł zwycięzcą. Trepow otrzymał dymisyę. Sama dla siebie — powiada korespondent — nie miałoby ustąpienie Trepowa dla polityki rosyjskiej tak niezwykłego znaczenia, gdyby nie dymisya wkrótce po nim hr. Ignatiewa, ministra oświaty oraz ministra wojny Sochaczewa. Dopóki Protopopow będzie właściwym kierownikiem rosyjskiego gabinetu, niema mowy o współdziałaniu rządu z ludem w Rosyi.

Dla swojej oceny polityki rosyjskiej użyły „Times“ rezonatora pewnego, którego nikt już podać nie może w wątpliwość: powołują się na świadectwo zmarłego świeżo ambasadora rosyjskiego w Londynie, hr. Benckendorffa. Na krótko przed śmiercią tak miał biadać hr. Benckendorff przed współpracownikiem „Timesów“:

„Albo ja zaczynam tracić rozum, albo też musi rodzaj epidemicznej choroby umysłowej panować w politycznych kierujących kołach Rosyi. Gdy się przyglądam, jak w niepojęty sposób Rosya przez tych właśnie ludzi, którzyby mieli obowiązek ją ratować, popychana jest w przepaść, cierpię bardziej, niżbym mógł panu w słowach wyrazić. Obwiniają mię w Petersburgu, że jestem liberałem. Przyznaję, że w porównaniu z ludźmi, którzy teraz dzierżą władzę w Rosyi, w każdym razie jestem nadzwyczaj liberalny. Ludzie ci z zamkniętemi oczyma idą przez życie, nie chcąc nic widzieć, ni słyszeć. Biada Rosyi!“

Groźne Mane, Tekel, Fares wypisał tedy dziennik angielski pod adresem Rosyi.

Zapowiedź autonomii Albanii.

Komendant c. i k. wojsk okupacyjnych w Albanii, z okazyi rocznicy wkroczenia wojsk austryacko-węgierskich do Albanii, wydał 27 stycznia proklamacyę do Albańczyków, zapowiadającą rychłe utworzenie autonomii w tym kraju. Odezwa podkreśla, że wojska austryacko-węgierskie nie weszły do tego kraju, jako zdobywcy, lecz weszły „ścigając tych wrogów monarchii, którzy od dawna są także dziedzicznymi wrogami Albańczyków“. „Na chwałę narodu albańskiego — mówi dalej odezwa — powiedzieć trzeba, że tylko mała garstka kupionych zdrajców przyłączyła się do najeźdźców (to jest Serbów i Włochów), a znaczna większość oparła swoje nadzieje na tem mocarstwie, które od dawna wypisało ochronę albańskości na swoich sztandarach. Te nadzieje się spełniły i Austro-Węgry spełniły istotnie szczery czyn wyzwolenia“. Odezwa wspomina też, że wielu najdzielniejszych Albańczyków stanęło do walki po stronie Austro-Węgier.

„Austro-Węgry — powiada odezwa — dążą do zaprowadzenia w kraju uporządkowanej administracyi, szanując przytem religię, język, odrębność, prawa i zwyczaje narodu albańskiego. Ta administracya ma zacofany nieco w kulturalnym i gospodarczym rozwoju naród przygotować i wychować do tego, żeby unikając błędów przeszłości zdołał o ile możności, jak najrychlej sam wykonywać przysługujące mu prawo autonomii. Gdy nastaną warunki dla samorządu krajowego, Austro-Węgry przystąpią niezwłocznie do zaprowadzenia owego samorządu i także później nie odmówią autonomicznemu krajowi swojej faktycznej opieki“.

Jest charakterystycznem, że zapowiedź ta jest jakby poparciem oświadczenia, które złożył Tisza w sejmie po orędziu Wilsona. — Austro-Węgry występują w roli obrońcy „małych narodów“. Administracya okupacyjna ma być tylko szkołą, ale już dziś przyznaje się otwarcie Albanii prawo autonomii, zwrot zaś o przyszłej opiece Austro-Węgier mówi [illegible] tylko [illegible], że monarchia jej „nie odmówi“ — z czegoby wynikało, że opieka owa nie będzie miała charakteru narzuconej.

„Reichspost“ nadaje powyższej odezwie znaczenie bardzo ważnego faktu politycznego; na jednem miejscu jednak pisze dość niezręcznie: „Po Polsce — Albania!“ Przywrócenie niezawisłości Polski, a zapowiedź autonomii Albanii są to przecież fakty zupełnie odmiennego rodzaju.

Równocześnie rozpisują się dzienniki wiedeńskie o arcyksięciu Maksie, który właśnie powrócił z dłuższej podróży po Czarnogórze i Albanii. Arcyks. Maks — czytamy tam — z polecenia cesarza zwiedził te okupowane przez nas kraje, aby ludności zawieźć pozdrowienie władcy i naocznie poznać los mieszkańców tych obszarów, nawiedzonych przez tyloletnie walki. Młodociany arcyksiążę (liczy on dziś około 22 lat. Uw. red.) był przyjmowany entuzyastycznie, gdziekolwiek się pokazał. Reprezentanci różnych szczepów i wyznań współzawodniczyli w manifestacyach przywiązania do osoby cesarza i jego wysokiego wysłańca. Przebieg tej podróży może odeprzeć rozszerzane wciąż za granicą bajki o nędzy i rozruchach w tych krajach. Arcyks. Maks znalazł Czarnogórę i Albanię spokojnemi i zadowolonemi; a jeżeli synowie tych gór wezmą się z nową ochotą do pracy około odbudowy skołatanej ojczyzny, to arcyksiążę będzie to mógł sobie poczytać za własną zasługę. Zamiary monarchy, skierowane ku podniesieniu dobrobytu także tych krajów, nie mogły znaleźć lepszego tłomacza«.

Arcyks. Maks, dziś pułkownik ułanów, odznaczył się już parokrotnie w wojnie. Obecny cesarz i król nie po raz pierwszy wysyła go jako swego zastępcę. Wnet po wstąpieniu na tron wysłał go na miejsce katastrofy kolejowej w Herczeghalom. Przy uroczystościach koronacyjnych arcyks. Maks przyjmował hołd narodu węgierskiego dla domu panującego i w zastępstwie cesarza był obecnym podczas zamykania insygniów królewskich. Obecnie po ukończeniu podróży po Albanii udaje się arcyks. Maks do cesarza Wilhelma z notyfikacyjnem pismem cesarza Karola o wstąpieniu na tron. Odezwa komendanta okupacyjnego do Albanii i równocześnie podróż tak wybitnego członka rodziny cesarskiej do tego kraju z pewnością nie chybiły wrażenia.

Ucieczka z niewoli.

Trzej niemieccy żołnierze: powien strzelec, starszy kanonier i wicefeldfebel, wydostali się z angielskiego obozu jeńców poza frontem, przedarli się przez 15-kilometrowy pas frontu i dotarli do stanowisk niemieckich. Jeden z tych żołnierzy w następujący sposób opisuje w pismach niemieckich swoje przygody:

Projektowaliśmy różne sposoby i plany, jakby przedsięwziąć ucieczkę. Obóz nasz był otoczony zasiekami drucianemi 3 do 4 metrów szerokiemi a 2 metry wysokiemi, oraz dwoma zwykłemi ogrodzeniami z drutu. Ucieczka możliwą była jedynie po przecięciu drutów. Do tego potrzebne były nożyce. Udało nam się, mimo najsurowszego nadzoru, ukraść je. Nożyce ukryliśmy w namiocie. Wybadaliśmy także najlepszą drogę i chodziło tylko o to, aby się doczekać korzystnej pogody.

Ciemny, dżdżysty wieczór 25 listopada 1915 roku wydał nam się odpowiednim do wykonania naszego przedsięwzięcia. O godzinie 7 wieczorem przystąpiliśmy wreszcie do pracy. Losowaliśmy, który z nas pierwszy ma opuścić obóz. Los padł na strzelca. W ciągu 40 minut niespełna zdołał on się przedrzeć przez druty. W odległości 30 metrów od obozu oczekiwał na nas. Złączyliśmy się z nim w krótkich odstępach czasu, tak, że o godzinie 8 byliśmy już poza obozem. Następnie skierowaliśmy się ku frontowi. Z powodu ożywionego ruchu wozów i automobilów na gościńcu, nie mogliśmy iść tą drogą, lecz musieliśmy iść ciągle polami na wskos. Było to bardzo uciążliwem ze względu na rozmoczoną deszczami glebę. Niebawem jednak wydostaliśmy się ze znanego terenu i musieliśmy poszukiwać dalszej drogi, zdać się na los szczęścia i przypadek. Kierunku nie mogliśmy stracić, gdyż kule ogniste wskazywały nam drogę. Dostaliśmy się po pewnym czasie na drogę w pobliżu wsi.

Na gościńcu stały kolumny wozów w długich rzędach. Przejść było niepodobieństwem, gdyż przy każdym wozie stało po kilku Anglików. Ułożyliśmy się więc w odległości 15 metrów od brzegu gościńca na ziemi i oczekiwaliśmy, aż kolumna wozów odjedzie. Trwało to jednak za długo, szukaliśmy więc innego wyjścia, obeszliśmy dokoła wieś, przyczem musieliśmy przekraść się przez obóz namiotów i dostaliśmy się na drugim końcu wsi na ten sam gościniec. Po tej stronie wsi był w odległości 200 metrów lasek, w którym się również znajdowało wojsko. Przebiegliśmy jednak lasek bez przeszkody i wydostaliśmy się na wolne pole. Teraz droga stała się niebezpieczniejszą, gdyż trzeba było przechodzić około stanowisk ciężkiej artyleryi. Przy każdej armacie stała latarnia, skierowana światłem w stronę frontu. Ułatwiało nam to znacznie nasze zadanie. Ciężkie działa stały w większej od siebie odległości, tak, że mogliśmy niedostrzeżeni prześliznąć się. Natomiast polowe armaty ustawione były od siebie w oddaleniu zaledwo 6 do 10 metrów. Szczęście sprzyjało nam jednak, tak, że mogliśmy i tędy przekraść się bez zatrzymania się. Teraz zaczął się właściwy teren walki. Przeskoczyliśmy kilka opuszczonych rowów strzeleckich i dostaliśmy się do szerokiego wąwozu, którego ściany około 30 metrów w głąb wpadały. Na tym terenie paliły się liczne ogniska straży, przy świetle których zauważyliśmy większą liczbę angielskich żołnierzy. Przeczołgaliśmy się przez dolinę na rękach i nogach, przyczem pnie drzew i krzaki osłaniały nas przed oczyma Anglików. W odległości około 50 metrów poza tym wąwozem natknęliśmy się na obsadzony angielski rów, okolony gęstemi zasiekami z drutu. Posterunki podwójne stały od siebie w odległości 20 metrów. Rów nie był zbyt głęboki. Przeczołgaliśmy się pomiędzy posterunkami i utorowaliśmy sobie drogę z pomocą nożyc przez zasieki. Po drodze poprzecinaliśmy także angielskie połączenia telefoniczne, jakie napotkaliśmy na naszej drodze. Przeszedłszy w ten sposób 200 metrów, czołgając się, na rękach, natknęliśmy się na inny rów. Załoga jego pracowała, leżąc na piersiach. — W przypuszczeniu, że możemy być uważani za Anglików, wstaliśmy i przeszliśmy przez rów. Nie zaczepiono nas. Teraz należało podwoić ostrożność, gdyż nie wiedzieliśmy, czy najbliższy rów znajduje się w niemieckich, czy angielskich rękach. Przysunęliśmy się do niego na odległość 3 metrów. Stało przed nami czterech żołnierzy posterunkowych — jak z rozmowy ich się przekonaliśmy — Anglicy. Rów był bardzo płytki. Wicefeldfebel przedostał się przez niego niedostrzeżony. Ja właśnie zabierałem się do wczołgania się doń, gdy wzniosła się kula świetlna. Jeden z wartowników obejrzał się i zobaczył mnie. Zanim ochłonął ze zdumienia i pochwycił za karabin, byłem już po drugiej stronie i wcisnąłem się do dziury, wybitej granatem. Kula przeszła nademną. Tę chwilę wyzyskał ostatni, aby przejść na drugą stronę.

Dobiegł nas odgłos karabinu maszynowego, po którym poznaliśmy, że najbliższy rów był niemieckim. Był on o 60 metrów oddalony od angielskiego. Niemiecki żołnierz zawołał na nas. Ponieważ jednak było już widno, poznał nas po uniformie i wpuścił do rowu.

Awanturniczą a tak szczęśliwie zakończoną wyprawę dwóch z nas opłaciło chorobą.

Społeczeństwo a ofiary wojny.

Sprawa zabezpieczenia inwalidom przyszłości, i to w interesie ich własnym, jako też całego społeczeństwa, stała się zagadnieniem pierwszorzędnego znaczenia. W niemniejszej mierze, aniżeli inne społeczeństwa, zajmuje się tą sprawą polskie społeczeństwo. Pod bronią znajduje się obecnie co najmniej dwa miliony Polaków. Liczba ta może doznać w przyszłości znacznej podwyżki. Jeżeli tylko dziesiąta część ucierpi wskutek wojny w ten sposób na zdrowiu, że ich zdolność do pracy i zarobkowania dozna uszczerbku, wówczas liczba inwalidów-Polaków będzie wynosić 200.000. Liczba ta nabiera tem większego znaczenia, gdy się zważy, iż los inwalidy stanowi zazwyczaj o losie całej jego rodziny. Wskutek tego od sposobu rozwiązania kwestyi inwalidów zależy przyszły byt wielu setek tysięcy rodzin polskich. Ta okoliczność nie może z natury rzeczy pozostać bez wpływu na społeczne i gospodarcze stosunki i warunki społeczeństwa.

Leży tedy w wybitnym interesie naszego społeczeństwa, aby inwalidzi stawali się z powrotem pożytecznymi jego członkami, mogącymi pracować i zarabiać na utrzymanie swe własne i swoich rodzin. Jeżeli bowiem z poprzednio wymienionej cyfry 200.000 inwalidów, jedynie dwie trzecie powrócą do pracy zawodowej i będą zarabiały przeciętnie tylko po 2 korony dziennie i tylko przez 20 lat, to suma tych zarobków wyniesie około 2 miliardów koron. O tę kwotę będzie biedniejszy pol-

---

Wład. Zapałowski.

Major Markowski.

Wspomnienie z roku 1863.

Po niefortunnym napadzie na Opatów, do którego Rząd Narodowy prawie zmusił generała Bosaka, przysyłając rozkaz przez pułkownika Topora (Zwierzchowski) i mianując go naczelnikiem sztabu w miejsce pułkownika Rębajły, który tę godność chlubnie piastował i, przez czas długi walcząc z nieprzyjacielem, wyróżniał się męstwem, odwagą i zaliczony być musi do najdzielniejszych dowódców powstania. Po klęsce zatem pod Opatowem, która zmusiła generała Bosaka i kanonika Kotkowskiego do wyjazdu za granicę, powstanie w okolicy Ś-to Krzyskiej zostało zupełnie stłumione.

Wówczas to prawie we wszystkich miasteczkach, nawet w wielu wioskach rząd rosyjski ustanowił naczelników wojennych, a biura te gęstą siecią pokryły kraj cały. Zaprowadzono jednocześnie na wszystkich traktach, ba, we wszystkich prawie wioskach rogatki, przy których sołtysi z włościanami obowiązani byli dzień i noc stać na straży i podejrzanych odstawiać do najbliższego »uczastku«.

Otóż chciało nieszczęście, że jeden z oficerów sztabu generała Bosaka i nieodstępny towarzysz wszystkich wypraw pułkownika Rębajły, major Markowski, z małą garstką, oderwaną od partyi Rozenbacha, trzymał się od ostatniej chwili w lasach Bodzentyńskich, pełen nadziei, że partya jego się powiększy, że nowe oddziały przyjdą z Galicyi i powstanie z nową siłą wystąpi do dalszej walki. Straciwszy jednak ostatniego szeregowca, gdyż wszyscy potroszę się rozeszli, zmęczony, słaby, wyczerpany fizycznie i moralnie, obdarty i bez grosza, umierając prawie z głodu w lesie, postanawia za jaką bądź cenę, nawet za cenę życia, dostać się do Józefa Kochnowskiego, właściciela wsi Warszówka, pełniącego wówczas obowiązki w narodowej organizacyi naczelnika powiatu, a zaopatrzywszy się u niego w pieniądze, wyjechać za granicę.

Od któregoś z proboszczów w okolicy dostaje wóz w deskach, na wóz kładzie parę korcy ziemniaków, kilka gęsi i kobiałkę z jajami. Sam przebiera się w chłopską sukmanę, a przystroiwszy jeszcze głowę czapą z baranów, zupełnie staje się podobnym do chłopa polskiego z Ś-to Krzyskiej okolicy.

W miasteczku Wąchocku dnia tego był jarmark, jechał zatem z produktami wiejskiemi, sądząc, że w ten sposób uśpi czujność straży. Droga zaś prowadziła na Warszówek; tym sposobem zdawało się, że łatwo dopnie upragnionego celu.

Przejechał szczęśliwie Bodzentyn, Dąbrowę, jechał bowiem bocznemi drogami i zbliżył się do wsi Grabkowa, którą przepływa mała rzeczka, a na niej most dość duży. Sołtys, Jan Nadzieja, którego poznałem dobrze po powrocie z wygnania, gdyż trzymałem Grabków w dzierżawie, chłop uczciwy, ale nałogowy pijak — całe życie później żałował swego nikczemnego czynu, zatrzymał majora Markowskiego i odstawił do naczelnika wojennego, którego biuro mieściło się w Chybicach, w majątku hr. Karwickiego.

Major Markowski, wzrostu olbrzyma, o szlachetnej i inteligentnej fizyognomii, zwrócił uwagę naczelnika wojennego, mowa jego jednak z czystym akcentem ludu prostego, śmiałe zachowanie i tłómaczenie sprawiły, tembardziej, gdy sam pan naczelnik sprawdził, że wiezie na jarmark produkty wiejskie, iż został uwolniony i puszczony swobodnie.

Chciało nieszczęście, że wychodząc spotkał rotmistrza dragonów Asiejowa. Z chwilą zupełnego upadku powstania w gubernii radomskiej grasowały po okolicy dwa lotne kawaleryjskie oddziały, które plądrowały dwory i plebanie, chwytały po drodze wszystkich młodych ludzi, podejrzewając, że należeli do powstania, słowem oddziały te były jedną z plag egipskich dla biednego i tak już zniszczonego naszego kraju.

Asiejow obrzucił majora od stóp do głowy okiem znawcy, kazał zatrzymać i poddał badaniu za pomocą nahajek. Rozebrano teraz Markowskiego do naga i pod sukmaną znaleziono jedwabną koszulę. Rotmistrz rzucił się na majora z pięścią, chciał go w twarz uderzyć, wtedy nieszczęśliwy głośno zawołał:

— Nie troń — umiał mówić po rosyjsku — ja major Markowskij.

Naczelnik wojenny zatrzymał rękę rotmistrza a Markowskiego oddał żołnierzom, którzy go uprowadzili z przed oczów rozjuszonego oficerka...

Asiejow jechał do Opatowa i aresztowanego z sobą zabrał. Po drodze rotmistrz wstąpił do Garbacza — majątek niegdyś Gołuchowskiego — do dworu, aby tam zrobić rewizyę, dragoni zaś wprowadzili jeńca do karczmy pod silnym konwojem.

Major Markowski znał całą organizacyę, tak cywilną jak i wojskową w województwie krakowsko-sandomierskiem — w czasie powstania Rząd Narodowy w ten sposób Królestwo podzielił — obawiając się zatem, aby pod presyą knutów lub pałek, których przed chwilą miał sposobność skosztować, kogo nie zdradzić, postanawia odebrać sobie życie. Łatwo pomyśleć, ale trudniej w warunkach, w jakich się znajdował, wykonać; pod ręką nie miał broni, ani nawet scyzoryka, a prócz tego strzeżono go pilnie.

Zrozpaczony, nie wiedząc, co czynić, zdjął z głowy baranią czapę włościańską i przewracając ją na wszystkie strony spostrzegł grubą, dużą igłę, wetkniętą w dno czapki i omotaną grubą, białą nitkę. Każdy niemal włościanin bez igły nie wydalał się z domu.

Położył się Markowski na ławie w karczmie, udając śpiącego, a jednocześnie igłę zaczął pchać w serce. Igła była jednak za krótka i nie mogła spełnić tego, czego major pragnął, osłabł jednak i w chwili, gdy rotmistrz Asiejow wchodził — zemdlał.

Porwali go dragoni, położyli na jego własnym wozie i szybko popędzili do Opatowa, odwożąc wprost do szpitala. Gwałtem chciano utrzymać go przy życiu, to też zbiegli się wojskowi doktorzy, ale żaden nie poznał przyczyny tak nagłej choroby.

Major Markowski, nieszczęśliwy męczennik, zażądał księdza i temu przyznał się, że popełnił samobójstwo. Siostry miłosierdzia otoczyły go opieką i jednej z nich powiedział także przyczynę śmierci. Ta, pragnąc go ratować, wezwała doktora zaufanego: doktór wyjął igłę, ale w tym samym momencie ten prawdziwy męczennik życie bohaterskie zakończył.

ski majątek narodowy, gdyby inwalidzi pozostali tylko spożywcami, ograniczonymi do poboru szczupłych rent.

Całokształt kwestyi inwalidów, a w szczególności stosunek społeczeństwa polskiego do tej kwestyi, ujął w bardzo trafny i znajomość rzeczy zdradzający sposób chorąży Legionów polskich, Eile, w swej ostatniej pracy, drukowanej w Warszawie, do której słowo wstępne napisał b. poseł do Dumy, Alfons Parczewski, dziekan wydziału prawa i nauk państwowych uniwersytetu warszawskiego. Praca ta zasługuje w zupełności, by się nią zaznajomiły najszersze koła polskiego społeczeństwa.

Ceny cukru.

Od 1 lutego br. cena cukru w całej Austryi podwyższa się o 1 hal. na kilogramie. Wynika to z rozporządzenia z 1 października 1916, które wyznaczyło cenę 100 K za 1 centnar metryczny cukru loco fabryka, a już z góry na 1 lutego i na 1 kwietnia zapowiedziało podwyżki po 1 koronie. Ceny te mają według owego rozporządzenia obowiązywać do 30 września 1917, to znaczy do nowej kampanii cukrowej.

Parę dni temu zmieniono powyższe rozporządzenie o tyle, że na cukier dla zarządu wojskowego i dla przemysłów, przetwarzających cukier, może się ustanowić inne ceny maksymalne. Ta zapowiedziana podwyżka ma na celu pokryć wyższe żądania fabrykantów cukru w następnej kampanii i w ten sposób ochronić szerszą publiczność cywilną przed dalszemi podwyżkami cen cukru. Cel ten oczywiście o tyle nie będzie osiągnięty, o ile przemysły przeróbek cukrowych zechcą podwyżkę cen materyału przesunąć na publiczność. W Niemczech wydano już analogiczne rozporządzenie.

Ile wynosić będzie nowa cena cukru dla zarządu wojskowego i przemysłów przetwórczych, nie jest jeszcze ustalone. Ma się ona zbliżyć do cen, płaconych przez te obie kategorye odbiorców na Węgrzech, tj. 111 koron za 100 kg. Ale jak słychać, na Węgrzech zamierzona jest nowa podwyżka o 19 koron, tak że cena doszłaby do 130 koron.

Przemysł przetworów cukrowych w Austryi potrzebuje rocznie około 5000 wagonów cukru, tak, że nowa podwyżka cen dla tych odbiorców wyniosłaby około 5½ milionów koron.

Zasadnicze podwyższenie cen cukru o 1 halerz na 1 kg., dla całej publiczności od 1 lutego nie mówi jeszcze nic o cenach, jakie władze krajowe polityczne ustanowią w poszczególnych krajach dla cen drobiazgowych. Namiestnictwo dolno-austryackie podwyższyło od 1 lutego cenę drobiazgową cukru o 2 hal. na 1 kg., uwzględniając w tem już także zwiększone koszta przewozu kolejowego, wchodzące w życie od 1 lutego br.

Kronika.

Kraków, 1 lutego.

Narady polityczne w Kole polskiem. W poniedziałek 5 lutego o godzinie 11 przed południem odbędzie się w Wiedniu na zaproszenie prezesa Koła dra Bilińskiego posiedzenie subkomitetu komisyi politycznej Koła polskiego. Do subkomitetu należy całe prezydyum Koła polskiego, członek Izby panów b. minister hr. Gołuchowski oraz posłowie dr Leo i dr Wł. L. Jaworski.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się w magistracie posiedzenie komisyi dla przemysłów koncesyonowanych pod przewodnictwem wiceprezydenta Federowicza. Komisya wydała opinię co do trzech podań o koncesyę na przemysł techniczno-dentystyczny, co do dwóch podań o koncesyę na droguéryę, co do czterech podań o koncesyę na agencyę prywatną, co do jednego podania o koncesyę na sprzedaż książek do nabożeństwa, kalendarzy i obrazów świętych, co do jednego podania o koncesyę na handel utworami artystycznymi, co do jednego podania o hurtowną sprzedaż wody sodowej, co do jednego podania o koncesyę na biuro stręczenia posad dla nauczycielek prywatnych, co do trzech podań o koncesyę na biuro stręczenia sług, co do jednej koncesyi na tandeciarstwo i wreszcie co do dziesięciu podań o koncesyę na dorożkę.

Z nad Wisły. W dniu dzisiejszym mróz również zelżał, termometr wskazuje bowiem tylko 5 stopni Celsiusza poniżej zera. Od rana pada puszysty śnieg drobnymi płatkami. Wisła częściowo tylko zamarzła. Od Wawelu aż do Skałki powierzchnia wody wolną jest od lodu, tylko powyżej Wawelu obok mostu dębnickiego rzeka częściowo stanęła. Lód jest bardzo cienki, pokryty warstwą śnieżystego puchu.

Prezydent dr Tadeusz Rutowski przejechał dzisiaj rano pospiesznym pociągiem przez Kraków w podróży z Wiednia do Lwowa. Na dworcu krakowskim dzisiaj żadnego powitania nie było. Prezydent dr Rutowski jechał w towarzystwie małżonki i dwóch swoich córek.

Bezpłatne ogrzewalnie miejskie w czasie mrozów. Od dłuższego już czasu trwające mrozy spowodowały uboższą ludność miasta, oraz przybywających tu na targ okolicznych włościan do korzystania liczniejszego, niż w innym czasie, z dobrodziejstwa, jakiem bezsprzecznie są założone przez gminę miasta Krakowa, lub prywatne Stowarzyszenia, tanie kuchnie, oraz herbaciarnie ludowe. Stwierdzono, iż z istniejących 10 tego rodzaju instytucyj, 8 podaje po cenach najniższych herbatę (a także nieco i kawy) przeważnie przez dzień cały, wydając w ten sposób około 4.000 porcyj herbaty dziennie.

Instytucye te są następujące: 1) Tania kuchnia przy ulicy Gołębiej; 2) Tania kuchnia przy ulicy Zwierzynieckiej; 3) Tania kuchnia przy ulicy św. Tomasza; 4) Tania kuchnia (dla uczniów) przy ul. św. Krzyża; 5) Tania kuchnia chrześcijańska przy ulicy Wiślnej w dzielnicy XXII — wydają gorące napoje przez dzień cały; 6) Pierwsza miejska herbaciarnia ludowa przy ulicy Reformackiej l. 3, wydaje przeciętnie 1.000 porcyj dziennie przez cały dzień z wyjątkiem przerwy w południe od godziny 1.30 do 2.30. Ponadto wydają gorącą herbatę poza godzinami wolnemi od zajęć około przygotowywania obiadu i kolacyi: 7) Tania kuchnia przy ulicy Grzegórzeckiej, oraz 8) Tania kuchnia przy ulicy Bożego Ciała.

W ten sposób instytucye powyższe odgrywają w obecnej porze rolę ogrzewalń dla najuboższej ludności. Aby zaś przyjść z wydatniejszą pomocą w tym kierunku ludności roboczej, oraz włościaństwu, zmuszonemu przez czas dłuższy przebywać poza domem, zarząd miasta przystępuje do otwarcia dwóch bezpłatnych ogrzewalń, z których jedna znajdować się będzie w śródmieściu, druga zaś w okolicy pl. Wolnicy.

Bliższe szczegóły co do tego podane będą do publicznej wiadomości w dniach najbliższych.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół wydziałowych rozpocznie się przed komisyą egzaminacyjną w Krakowie dnia 27 bm. częścią piśmienną. Należycie udokumentowane podania o przypuszczenie do egzaminu wnosić należy zwykłą drogą służbową do c. k. Rady szkolnej krajowej w Białej najdalej do 15 lutego br.; później wniesione podania nie będą w bieżącym terminie uwzględnione.

Z teatru miejskiego. W sobotę wchodzi na afisz sceny im. Jul. Słowackiego, od tygodnia będący w próbach najświeższy utwór naszego znakomitego dramatopisarza Tadeusza Rittnera „Wilki w nocy". Sztuka ta, wystawiona niedawno w Warszawie, odniosła olbrzymi sukces, a krytyka tamtejsza uznała ją za najbardziej interesującą z utworów świetnego autora. „Wilki w nocy" są ślicznym kaprysem poetycznym, mieniącym się skrami dowcipu i natchnienia, a jako raczej komedya charakterów o wielce rozciekawiającej akcyi, posiadają efektowne sytuacye, rozwijane ze znanem mistrzowstwem Rittnera. Dzisiaj po raz piąty komedya Alfreda Capus'a „Urzędniczka pocztowa" z p. Janiną Zarzycką w roli tytułowej. Jutro po południu o godzinie 3 „Śluby panieńskie" Al. hr. Fredry, wieczorem „Przed ślubem" K. Zalewskiego.

Z dyrekcyi teatru komunikują nam dzisiaj, że z powodu nagłej niedyspozycyi p. Maryana Jednowskiego zapowiedziana na jutro wieczór komedya K. Zalewskiego „Przed ślubem", została odłożona, a w jej miejsce grana będzie po raz piąty świetna komedya Al. Capus'a „Urzędniczka pocztowa" z p. Janiną Zarzycką w roli tytułowej.

Z miejskiego teatru ludowego. Dzisiaj po raz pierwszy malownicze widowisko James'a Barret'a „Lygia" z p. Olską w roli tytułowej; jutro po południu o godzinie 3½ „Obrona Częstochowy", wieczorem po raz drugi „Lygia".

Kursa literackie (ul. św. Anny l. 2). Dziś, we czwartek, dr Szyjkowski: „Barok w literaturze polskiej". Początek o godzinie 6 po południu.

Zakończenie kolęd. Jutro o godzinie 9 rano w kaplicy N. M. Panny na Piasku wykona chór męski naprzemian z mieszanym szereg kolęd układu W. Deca, B. Raczyńskiego i K. Garbusińskiego. W kościele akademickim św. Anny o godz. 11 wykona tenże sam chór szereg innych kolęd, między tymi na Ofertoryum: Kolędę W. Stysia do słów St. Flacha pt. „Polska u żłóbka Dzieciątka Jezus", Tercet solowy z tow. chóru męskiego i org. Soliści pp. L. Marek-Onyszkiewiczowa, Wł. Lowicki i p. A. Isakowicz, pod kierunkiem autora; na Benedictus K. Gounoda „Noel" wykona p. Onyszkiewiczowa, a na Agnus „W żłobie leży", słowa T. Balińskiego z r. 1863; solo p. A. Isakowicz z tow. chóru męskiego i org. układu Kazimierza Garbusińskiego.

Towarzystwo polsk. Instytutu pedag. Z zapowiedzianych wykładów dydaktycznych odbędzie się dnia 3 lutego o godzinie 6 wieczorem w Collegium Novum, sala nr 46, odczyt prof. dra Kłodzińskiego p. t. „Dydaktyka historyi".

Legioniści na »Przytulisko weteranów z roku 1863«. Zarząd »Przytuliska weteranów powstania z roku 1863/64« otrzymał następujące pismo od legionistów z 4 pułku Legionów polskich wraz z kwotą 193 marek i 5 kop.:

»Zgłuchł powstańczy ostatni strzał. Skrzypiały szubienice »miateżników«, bladość i cichość osiadły na twarzach synów polskiej ziemi, a w piersiach rozpacznych nie grały już huragany żądz i szalonych porywów. Heros narodu uciekł zmiażdżony precz od pokoleń poóźniejszych, marnych i leżących, a za niego przyszło złe słowo, gryść poczęło i szarpać najświętsze porywy. Potępienie chęci zrzucenia kajdan zostało im nagrodą i zyskiem.

Aż odezwał się wtór poszumów 1863 roku. Ruszyły falangą młode szeregi w ten odzew, uderzyły w jednaki czyn i harde swe głowy chylą, nikomu, tylko Bogu, Ojczyźnie, a Wam męczeńskim Testamentu wykonawcom. Oto krokiem swym każdym i pracą dajemy Wam hołd i iścimy odwieczne marzenia: »Za naszą i waszą wolność«.

Jak cudne pienia, zdają się nam płynąć stalowe brzęki manifestu 22 stycznia, owa treść duszy Narodu, jednocząca się z harmonią wrzawy bitewnej nocnego ataku w Rafajłowej, po stokach Karpat.

Bo nie idzie na marne ofiara krwi. Dym jej nawet podusi wrogów, powali ich i zmiażdży. Z mogił powstaną mściciele. Za mało było przedtem, wczoraj, kielicha dopełniamy my. — A jeśli nie starczy, testament pójdzie dalej — dopełni się. Na ziemi mogił i krzyżów wytryśnie życia zdrój, wypłynie życia moc. Żyć będziem!!... A Wam, budowniczym — poprzednikom, co nieśmiertelnie ginęliście w żmudnej walce, w krwawym trudzie — dziadom i ojcom, niosą hołd zbrojni Polacy, my, następcy Wasi w boju o niepodległość, ślemy żołnierskie pozdrowienia wolnych bojowników i łączymy skromną kwotę, jako dochód z wieczoru styczniowego. — Czwartacy«. - Zagrze — Obóz 21. I. 1917«.

Zarząd »Przytuliska« podziękował ofiarnym Czwartakom temi słowy:

»Za Wasz poczciwy dar i wzniosłe słowa, starzy weterani walk z roku 1863/64, dzielnym i wolnym bojownikom niniejszej doby, mężnym Czwartakom, z głębi serca ślą serdeczną podziękę i błogosławieństwa na dalsze zwycięzkie boje! Niech Was prowadzi Bóg! Krwią Waszą i wroga znaczyliście szlaki Waszych pochodów i trudów nadmiernych dla chwały i wskrzeszenia Ojczyzny.

»Niech żyją Legiony, niech żyją Czwartacy, niech żyje wojsko polskie!«.

Kradzieże przesyłek pocztowych. Policya krakowska aresztowała na tutejszym dworcu towarowym dwóch pisarzy, zajętych w magazynach kolejowych, 23-letniego Ludwika Chudzika i 21-letniego Jana Seweryna, pod zarzutem kradzieży przesyłek pocztowych, wysyłanych pod adresem żołnierzy, pełniących służbę w polu, oraz jeńców. Obu młodzieńców odstawiono do aresztów śledczych sądu karnego.

Jak już wspomnieliśmy, w ostatnich miesiącach na liniach kolejowych w Galicyi operują liczne szajki złodziejskie i kradną często wszelkie przesyłki pocztowe, a nawet pakiety z gazetami.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa o śmiałe kradzieże, dokonane w lipcu 1916 roku w Krakowie, zakończyła się przeciwko uczestnikom i wspólnikom tych kradzieży wyrokiem zasadzającym: Tad. Zmudę na 2 lata ciężkiego więzienia, Katarzynę Zielińską na 4 miesiące więzienia, Joannę Zielińską na 4 miesiące więzienia, Stanisławę Zielińską na 3 tygodnie aresztu, Walentego Nalepę na 3 miesiące więzienia, wreszcie M. Włodkową na 30 koron grzywny. Główny sprawca Michał Łoś sądzony będzie przez sąd wojskowy.

W Resursie urzędniczej (ulica św. Jana nr 6) — odbędzie się w sobotę dnia 3 lutego 1917 r. o godz. 8 wieczorem wieczorek muzykalno-wokalny ze współudziałem najlepszych krakowskich sił artystycznych, na dochód Książęco-biskupiego Komitetu. Bliższe szczegóły w programach. Bilety wstępu do nabycia w lokalu Resursy od godz. 6 do 8 wieczorem.

Z kraju.

Namiestnik bar. Diller o aprowizacyi. W rozmowie z przedstawicielem lwowskiej „Gazety Wieczornej" oświadczył namiestnik generał Diller na temat aprowizacyi między innemi:

Stwierdzić muszę przedewszystkiem, że dzięki usilnym zabiegom powołanych do tego czynników, **jakość chleba, która poprzednio dawała tyle powodów do uskarżania się, znakomicie się poprawiła. Jest to najlepszym dowodem, że chwilowe niedomagania,** które tak często publiczność naszą napełniają zniecierpliwieniem, nie są wcale wykładnikiem jakiegoś istotnie groźnego stanu rzeczy, ale spowodowane są bądź przez niesumienność niektórych — na szczęście — nielicznych czynników, bądź to przez nieprzystosowanie się do warunków, stworzonych przez stan wojenny. Dodać muszę także, że w wielu wypadkach wśród publiczności daje się spostrzegać prawdziwa psychoza, polegająca na niepotrzebnem gromadzeniu zapasów i wycofywaniu ich w ten sposób z obiegu. Postępowania tego rodzaju nie można nie potępić i to jaknajostrzej, tembardziej, że, jak to w wielu wypadkach stwierdzono, nagromadzone zapasy przechodzą o wiele zapotrzebowanie danej osoby, czy też rodziny, nawet przy wzięciu pod uwagę nieprawdopodobnie długiego przeciągnięcia się wojny.

Stwierdzić muszę dalej, że powodów do jakiegoś silnego zaniepokojenia niema. Niemniej jednak wskazana jest jak najdalej idąca i jak najbardziej skrajnie pojęta oszczędność w obchodzeniu się ze środkami żywności. Zarządzenia władz w ten sposób zostały wydane, że możemy zupełnie spokojnie patrzeć w przyszłość. W tym zaś okresie właśnie nadejść powinna zapewniona w swoim czasie po zwycięstwach w Rumunii pomoc aprowizacyjna. Liczyć się jednak trzeba z tem, że nawet przy znakomitej sprawności organizacyjnej i komunikacyjnej mocarstw centralnych i ich sojuszników — obecnie, podczas wojny i do tego w zimie, nie można z matematyczną ścisłością obliczyć wszystkich okoliczności i z góry oznaczyć wszelakie terminy.

Kradzież skryptów prof. Balasitza. Przed kilku dniami skradziono z piwnicy antykwaryusza Bodeka we Lwowie litografowane skrypta prawnicze prof. Balasitsa. Skradzione skrypta sprzedano następnie jakiemuś handlarzowi jako papier do zawijania towarów. Bodek obliczył szkodę, poniesioną wskutek kradzieży skryptów na około 4.000 K.

Szkoła rolnicza w Suchodole pod Krosnem w tym roku — jak donosi „Piast" — otwartą nie została z powodu braku uczniów i braku sił nauczycielskich, które zostały powołane do wojska. W ostatnich dwóch latach zgłosiło się do tej szkoły zaledwie 6 uczniów.

W samym Suchodole np. niema zupełnie chłopców w wieku przepisanym do tej szkoły, gdyż albo służą przy Legionach albo w armii austryackiej. Podobne stosunki panują w innych wioskach galicyjskich.

Z ziem polskich

Z powodu strajku nauczycielskiego wychodząca w Dąbrowie Górniczej »Gazeta Polska« zamieszcza następujące ogłoszenie: »Komenda obwodowa w Dąbrowie Górniczej ogłasza konkurs na posady nauczycielskie z dniem 1 lutego 1917 roku. Jest do obsadzenia: 1) 10 posad nauczycieli kierujących 6-klasowych, 3-klasowych i 2-klasowych szkół pospolitych męskich i żeńskich w Dąbrowie Górniczej; 2) 40 posad nauczycieli i nauczycielek podwładnych w szkołach pospolitych w mieście Dąbrowie; 3) kilkadziesiąt samoistnych i podwładnych posad nauczycielskich w szkołach miejskich i miasteczkowych w obwodzie dąbrowskim. — Podania wnosić należy do komendy obwodowej w Dąbrowie Górniczej w terminie do 10 lutego 1917 roku«.

Kielce. (Hołd miasta dla Rady Stanu). W dniu 28 stycznia b. r. odbył się tłumny wiec polityczny, na którym powzięto następujące uchwały:

1) Obywatele miasta Kielc, zgromadzeni na uroczystem publicznem posiedzeniu w dniu 21 stycznia 1917 roku, witając Tymczasową Radę Stanu Królestwa Polskiego, jako pierwszy od lat 85 jawny Rząd Narodowy, wyrażają świadomą gotowość solidarnego i karnego posłuchu względem wszelkich zarządzeń i rozkazów Rady, zmierzających do wszechstronnego ugruntowania na ziemiach polskich państwowości polskiej.

Przeświadczeni, że dla osiągnięcia wielkich celów historycznych, niezbędny jest zbiorowy wysiłek całego narodu, zgromadzeni obywatele miasta Kielc wyrażają niezachwianą ufność, że wszystkie warstwy narodu podporządkują się Tymczasowej Radzie Stanu, jako pierwszej prawowitej władzy państwowej polskiej i zjednoczą się z nią w dążeniu do wytworzenia silnej i karnej armii, zostającej pod rozkazami rządu narodowego i zaopatrywanej kosztem skarbu polskiego.

2) Zgromadzeni w dniu 21 stycznia 1917 roku na uroczystem posiedzeniu obywatele miasta Kielc uważają, że wszystkie organy samorządu i instytucye społeczne w kraju powinny uznać w Radzie Stanu prawowitą władzę polską i nie wątpią, że Rada miejska w myśl wczorajszej uchwały postąpi, i zgłaszając akces swój do Rady Stanu, odda się na jej usługi w swym zakresie działania.

Rada miejska miasta Kielc przesłała Tymczasowej Radzie Stanu, jako pierwszej i jedynej władzy państwowej polskiej, życzenia najowocniejszej pracy dla dobra ojczyzny i oświadczyła, iż podporządkuje się wszelkim jej zarządzeniom w swoim zakresie działalności, głęboko przekonana o potrzebie skupienia w karnym posłuchu koło Rady Stanu wszystkich sił narodowych, pragnących szczerze odbudowy silnego i rządnego państwa polskiego.

Hołd Miechowa Radzie Stanu. Z Miechowa telegrafują: Rada miejska miasta Miechowa na uroczystem posiedzeniu w dniu 28 stycznia b. r. uchwaliła wśród ogólnego entuzyazmu adres hołdowniczy Radzie Stanu.

Nowy sposób rządzenia w Poznańskiem. »Berl. Tageblatt« zamieszcza pod powyższym tytułem następujące pismo, nadesłane do redakcyi:

»Na posiedzeniu Sejmu pruskiego z dnia 19 stycznia b. r. minister Loebell zarzucił Polakom niewdzięczność i zaznaczył że zarząd Poznańskiego stosuje się już do nowej oryentacyi. W odpowiedzi na to pozwalam sobie wskazać na wywłaszczenie Kołdrąbu. W sprawie tej proces toczył się w czasie wojny i toczy się dalej. Jak wiadomo, dobra Kołdrąb p. Trzcińskiego wywłaszczono 8 listopada 1912 roku i wypłacono wywłaszczonemu odszkodowania o 100.000 marek mniej od sumy, którą p. Trzciński przed czteroma miesiącami zapłacił za nią, jako cenę kupna. Na wniesioną skargę przeciw komisyi kolonizacyjnej sąd obwodowy w Bydgoszczy wyrokiem z dnia 7 lipca 1915 roku sumę odszkodowania podniósł. Zdawałoby się, że komisya kolonizacyjna podda się wyrokowi i spróbuje w ten sposób przynajmniej usunąć bezprawie, jakiem wszakże było wywłaszczenie mimo prawa. Mimo to jednak komisya kolonizacyjna wniosła odwołanie. Proces może się ciągnąć jeszcze lata całe. Czy wywłaszczony za to dobrodziejstwo ma Bogu na kolanach dziękować, czego p. Loebell tak pięknie od Polaków domaga się? — Z wysokiem poważaniem: Dziembowski, właściciel dóbr Sośnice obwód Mogilno, prowincya poznańska.

Nauka historyi powszechnej w seminaryach na Śląsku. Pisma śląskie donoszą: Od roku 1914 zaprowadzono w czeskiem seminaryum nauczycielskiem w Polskiej Ostrawie wykład historyi powszechnej zamiast w niemieckim w czeskim języku. Obecnie zaprowadzono napowrót wykład niemiecki tego przedmiotu, ponieważ władze szkolne nie zatwierdziły podręcznika czeskiego Tilla, dotąd używanego.

Taksamo w polskiem seminaryum nauczycielskiem na Bobrku wykład historyi powszechnej od początku istnienia zakładu odbywa się w języku niemieckim.

Ze świata.

Obchód ku czci Sienkiewicza w Hamburgu. Staraniem Polonii w Hamburgu odbył się w kościele św. Michała obchód Sienkiewiczowski. Uroczyste nabożeństwo ze śpiewem polskim i sztandarami celebrował ks. Józef Antosz, kapelan emigracyi polskiej. Podniosłe kazanie wygłosił ks. prałat Kłos, poseł do parlamentu. Kaznodzieja w porywających słowach skreślił olbrzymie zasługi zgasłego mistrza dla Kościoła i narodu polskiego. Na program wieczorku złożyły się deklamacye, oraz produkcye muzykalno-wokalne. Artystka teatru p. Zofia Antoniewska odśpiewała kilka prześlicznych partyj ze „Strasznego dworu" Moniuszki. Clou uroczystości była przemowa ks. Kłosa: Sienkiewicz jako pisarz katolicki i narodowy. Mówca zakończył apelem, aby młode pokolenie, urodzone i wychowane na obczyźnie, przechowało jako najdroższą spuściznę po wielkim pisarzu pielęgnowanie i ukochanie mowy polskiej — ks. Antosz odczytał kilka najpiękniejszych fragmentów z dzieł Sienkiewicza i wezwał licznie zebraną publiczność do składki na bezdomnych. Podobna uroczystość odbyła się w Wilhelmsburgu. Sumę odprawił miejscowy proboszcz, a mowę żałobną na temat „Kogośmy utracili w Sienkiewiczu", wygłosił ks. Antosz.

Echa zamachu na aktorkę. Z Mor. Ostrawy donoszą: W stanie zdrowia artystki p. Berty Zierler, ofiary zamachu morderczego, o którem niedawno donosiliśmy, nastąpiło znaczne polepszenie. Artystka szczęśliwie przetrwała przesilenie w chorobie, tak, że pomimo ciężkich ran, życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo. Niestety, z powodu utraty lewego oka i blizn na twarzy utalentowana artystka prawdopodobnie więcej na scenę nie wróci. Obecnie panna Zierler znajduje się w leczeniu w sanatoryum dra Kleina.

Wojskowe władze sądowe prowadzą nadal śledztwo w sprawie Perlmuttera. Jak słychać, wyszło dotychczas na jaw, że Perlmutter nie posiadał — jak przedtem przypuszczano — znaczniejszej kwoty otrzymanej w spadku i że tajemnicą jest skąd przyszedł w posiadanie tych pieniędzy, które ułatwiły mu rozrzutne życie. Następnie śledztwo ustaliło, że przed samym zamachem morderczym wysłał Perlmutter do ojca w Krakowie list z zawiadomieniem, iż za zgodą panny Zierler postanowił wraz z nią odebrać sobie życie. Oczywiście twierdzenie to okazało się fałszywe i miało na celu uniknięcie zarzutu morderstwa.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

We czwartek, dnia 1 lutego: »Urzędniczka pocztowa«, komedya Alf. Capus'a.

W piątek, dnia 2 lutego, po południu »Śluby panieńskie" Al. hr. Fredry; wieczorem „Urzędniczka pocztowa".

W sobotę, dnia 3 lutego: (Nowość!): »Wilki w nocy«, komedya w trzech aktach T. Rittnera.

Repertoar miejskiego teatru ludowego w Krakowie.

We czwartek, dnia 1 lutego: (Premiera) »Lygia«, tragedya w 5 aktach na tle »Quo vadis«.

W piątek, dnia 2 lutego: po południu o godzinie 3½: »Obrona Częstochowy«; wieczorem: »Lygia«.

W sobotę, dnia 3 lutego: »Janek i Franek w krainie cudów«, operetka Fr. Lehara.

Obrady posłów niemieckich

Piszą nam z Wiednia pod datą 30 bm.:

W gmachu parlamentu obradują dziś posłowie niemieccy ze Związku narodow. nad sytuacyą polityczną. Sprawa wyodrębnienia Galicyi nie zajmuje teraz Związku w tej mierze, jak jeszcze kilka tygodni temu. To też referat specyalnej komisyi, wydelegowanej w tej sprawie, był krótki i nie wywołał dłuższej dyskusyi. Do komisyi tej należą posłowie: Gustaw Gross, Pacher, Roller, Stölzl, Waber i Kesckmann z Bukowiny.

Uwaga Związku jest teraz głównie zwrócona ku sprawom domowym, a więc w pierwszym rzędzie **uporządkowaniu stosunków w Czechach.** Wobec trudności rządowego, a zatem i parlamentarnego załatwienia tej sprawy, Niemcy domagają się **oktrojowania ustaw,** dotyczących tej sprawy. W szczególności chodzi **o podział Czech na obwody** (Kreiseinteilung), uregulowanie praw mniejszości w okręgach mieszanych i ustanowienie języka niemieckiego jako »Verkehrssprache« w państwie. Są jednak poważne trudności. Czesi żądają równouprawnienia językowego w całym kraju, a więc np. prawa wnoszenia podań czeskich do sądów także w okręgach, uznanych za czysto niemieckie, jak np. w Chebie lub w Libercu, Niemcy są jednak temu przeciwni, chociaż żądają dla siebie tego prawa w okręgach czeskich. Kwestyą sporną jest także **język urzędowy miasta Pragi.** Niemcy żądają dwujęzyczności, Czesi zaś uważają Pragę za miasto **wyłącznie czeskie.** Starania o kompromis w tych kwestyach, czynione są z obu stron przy pomocy rządu.

U Czechów panuje żywe zadowolenie z wczorajszego przyjęcia deputacyi miasta Pragi i Komisyi administracyjnej przez cesarza Karola. Na przemówienie hr. Schönborna i na przemówienie burmistrza miasta Pragi, Dra Grosza, **cesarz odpowiedział także w języku czeskim,** co w kołach czeskich z wielkim przyjęto zapałem.

Sprawa oktrojowania ustaw ugodowych dla Czech nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Rząd na razie kładzie wielką wagę na **reformę regulaminu,** od której do pewnego stopnia zależy także zwołanie Rady państwa. Ale i ta sprawa nie wyszła jeszcze z okresu konferencyj przedwstępnych.

Sz.

Telegramy z ostatniej chwili.

Akcya lotników państw centralnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 1 lutego.

Biuro Wolffa donosi: Dnia 30 stycznia działalność lotników na froncie zachodnim była wszędzie utrudnioną z powodu śnieżycy. Mimo to nasi lotnicy wykonali szereg dalekich lotów. W nocy na 30 stycznia **obrzucili oni dworzec kolejowy Albert i ważne obozy: Nieucourt, Coppy i Bray, wszystkie nad Somme, trzema tysiącami kilogramów bomb, a w nocy na 31 stycznia dworzec kolejowy Guillancourt i Nerleville 300 kilogramami bomb.** Nieprzyjacielskie bomby, rzucone w okolicy Athies, koło Ham i Nesle, pozostały bez skutku. Na froncie wschodnim nasi lotnicy wspomagali skutecznie ruchy atakowe wojsk niemieckich nad Aa. Przy czystem powietrzu nasi lotnicy wykonali dnia 30 stycznia na wązkim froncie przeszło 50 dalekich lotów, wprowadzili liczne nasze baterye w ostrzeliwanie z zaobserwowanym skutkiem i wyśledzili wiele bateryj przeciwnika, które strzelały. Mimo że w wyższych warstwach powietrza panowało zimno, dochodzące do 40 stopni niżej zera, w licznych lotach obrzuciliśmy gazownię w Rydze i nieprzyjacielskie dworce kolejowe oraz obozy wojsk. 900 kilogramami bomb, a nieprzyjacielską baterye obronną przeciw lotnikom, śmiałym atakiem aeroplanu zmusiliśmy do milczenia. Ze strony Rosyan ukazały się na całym froncie tylko dwa aparaty, daleko poza ich liniami.

„Nowoje Wremia" o warunkach pokoju.

Wiedeń, 1 lutego.

»N. Fr. Presse« donosi:

»Nowoje Wremia«, z powodu rozkazu cara do armii i floty, pisze:

Odzyskanie »zrabowanych« prowincyj, przywrócenie zniszczonych państw, oswobodzenie narodów, ujarzmionych przez Niemców, utworzenie zjednoczonej Polski pod berłem carów a wreszcie urzeczywistnienie dążeń Rosyi przez zajęcie Konstantynopola i cieśnin — oto są podstawy, na których musi oprzeć się trwały pokój.

Przesilenie węglowe we Francyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 1 lutego.

W Izbie podczas dyskusyi nad przesileniem węglowem oświadczył Baralle, że zapasy **węgla w Passy będą wkrótce wyczerpane.** Dzienne zapotrzebowanie wynosi 7.000 ton, a tym czasem dziennie dostarcza się tylko 2.500 ton. Towarzystwo gazowe swymi zapasami węgla może wytrzymać jeszcze tylko 14 dni. Mimo tego stanu, robotnicy, zajęci przy ładowaniu węgla w Saint Nazaire, strajkują, gdyż nie dano im podwyżki płacy. Minister spraw transportowych Herriot przyznał, że przesilenie jest bardzo poważne. Skutkiem inwazyi własna produkcya spadła na 20 milionów ton, wobec 40 milionów przed wojną. Wywóz z Anglii, który miesięcznie miał wynosić 2 miliony ton, z powodu braku okrętów spadł od sierpnia na 1,5 miliona. Minister nie może także zataić, że **okręty węglowe są zatapiane.**

Nowe powołanie pod broń.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 1 lutego.

Publicznie ogłoszone obwieszczenie powołuje pod broń urodzonych w r. 1898 w ciągu 14 dni, a urodzonych w r. 1899 w ciągu 30 dni po dojściu do 18-go roku życia.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi)

ADELA ROTHHIRSCHOWA

żona przedsiębiorcy budowlanego

zmarła dnia 31 stycznia 1917 roku w 68 roku życia.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby (ulica św. Gertrudy L. 2) na cmentarz izraelicki odbędzie się dnia 2 lutego 1917 roku o godzinie 12 w południe.

Na ten smutny obrzęd zaprasza w nieutulonym żalu pozostała rodzina.

Uprasza się o łaskawe zaniechanie odwiedzin kondolencyjnych.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.